



POZNAN
CZWARTEK
16
STYCZNIA
1969

Wydanie A
Nr 13 (7748)
Rok wyd. XXV
Cena 50 gr

Delegacja SFZZ w Paryżu

Intensyfikacja walk w Wietnamie Południowym

Według doniesień jakie podały agencje prasowe w środę rano, w ciągu ostatnich 48 godzin w Wietnamie Południowym obserwuje się nagłą intensyfikację działań bojowych.

We wtorek rano w rejonie Tay Ninh spadł w zasadzkę konwój amerykański. Wywiązała się bitwa w trakcie której Amerykanie wezwali na pomoc helikoptery myśliwce bombardujące oraz czołgi. Po 6 godzinach walki siły partyzanckie wycofały się do dżungli. Rzecznik USA poinformował, że obie strony poniosły straty. Podał on że oddziały USA straciły 7 żołnierzy, a 10 zostało rannych.

Na południu kraju na północ od Phan Thiet, walki trwały prawie cały dzień. Brała w nich udział 101 amerykańska dywizja spadochronowa. Według źródeł amerykańskich 3 żołnierzy USA poniosło śmierć.

Widownia innej wielogodzinnej walki były tereny dżungli Mekongu — 80 km na zachód od Sajgonu w prowincji Kien Tuong. Uczestniczyli w niej południowowietnamskie oddziały „nieregularne” będące odpowiednikiem amerykańskich sił specjalnych. Również

w prowincji Kien Phong doszło do walk, w których uczestniczyły siły południowo-wietnamskie wspierane przez helikoptery i lotnictwo USA.

W nocy z wtorku na środek amerykańskie bombowce „B-52” prowadziły naloty wzdłuż szosy nr 13 łączącej Sajgon z Loc Ninh. Podczas bombardowań prowincji Phuoc Long w rejonie miasta Phuoc Binh zrzuconych zostało ponad 500 ton bomb.

Do Paryża przybyła we wtorek delegacja Światowej Federacji Związków Zawodowych z przewodniczącym SFZZ Renato Bitosim na czele. W skład delegacji wchodził wiceprzewodniczący SFZZ L. Penha (Kuba) B. Cerkeira (Brazylia), Ahmed Esz Seih (Sudan), sekretarz SFZZ S. Dragoi (Rumunia), zastępca przewodniczącego Ogólnowietnamskiego Kongresu Związków Zawodowych P. Krishan, zastępca przewodniczącego CRZZ Polski W. Tułodziecki oraz sekretarz generalny Powiatowej Konfederacji Pracy Francis G. Seguy.

Decyzją o wystąpieniu delegacji SFZZ do Paryża została podjęta na XVIII sesji Rady Generalnej SFZZ, która odbyła się w ubiegłym miesiącu w Berlinie. W uchwale na ten temat rezolucji stwierdza się, że celem wyjazdu delegacji jest „poinformowanie przedstawicieli USA w poglądach mas pracujących świata oraz przekazywanie wyrazów solidarności SFZZ przedstawicielom DRW i NFWWP”.

Koncentracja wojsk izraelskich na granicy z Jordanią

Prasa kairska donosi o postępującej nadal koncentracji wojsk izraelskich na linii przerwania ognia z Jordanią.

Autorytatywny dziennik „Al Ahran” w korespondencji z Ammanu pisze w numerze środy, że na froncie jordaniskim Izraelczycy skoncentrowali ostatnio 3 bataliony niezależnie od innych wojsk stacjonujących w okupowanej części Jordani. Zaobserwowano także ożywienie lotów zwiadowczych lotnictwa izraelskiego. W ostatnich godzinach obserwuje się ruchy wojsk izraelskich w pobliżu linii rozejmowej. Według informacji uzyskanych przez korespondenta w Ammanie oznacza to przygotowanie jakiejś operacji wojskowej. Wojska izraelskie skoncentrowane są zwłaszcza w strefie od zatoki Akaba na południe do środkowej części frontu na linii prowadzącej do bazy w El Mafrak.

Dowodzą wojsk irackich wydał rozkaz do wszystkich oficerów i żołnierzy by byli przygotowani na wszelką ewentualność. Według informacji wywiadu irackiego wojska izraelskie zamierzają dokonać jakiegoś manewru go dzącego w terytorium Jordani.

Jak wynika z doniesień agencji prasowych, wojska izraelskie odbywają obecnie manewry zimowe na terytorium Jordani okupowanym przez Izrael. W tych dniach inspekcji wojsk na tych terenach dokonał minister obrony gen. Dajan oraz generałowie izraelscy, w tym dowódca oddziałów spadochronowych gen. Fjtan. (PAP)

Dzisiaj powiat Słupca

Program Jedności Działania

... to tytuł naszego cyklu publikacji poświęconych wykonaniu programów wyborczych komitetów Frontu Jedności Narodu w bieżącej kadencji Sejmu i rad narodowych. W opracowaniach tych konfrontując zamierzenia z rzeczywistością ukazujemy dorobek poszczególnych powiatów i miast w dzielonych w Wielkopolsce oraz dzielnice Poznania.

Dzisiaj stronę 4 poświęcamy omówieniu realizacji programu wyborczego w powiecie słupskim.



Na zdjęciu: załoga statku kosmicznego „Sojuz-5” (od lewej) B. Wołynow, A. Jelisiejew i J. Chrunow.

Premier J. Cyrankiewicz przyjął gości z Syrii i Węgier

W środę, w trzecim dniu oficjalnej wizyty w naszym kraju, minister spraw zagranicznych Arabskiej Republiki Syryjskiej Mohammad Yid Aszaui został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza. Kontynuowane były również rozmowy polsko — syryjskie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W tym samym dniu minister M. Y. Aszaui zwiedził muzeum w Wilanowie oraz Pałac Łazienkowski, a w godzinach popołudniowych uczestniczył w spotkaniu w klubie „Trzy kontynenty”.

Wieczorem minister M. Y. Aszaui wydał obiad na cześć ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Jędrzychowskiego.

W godzinach południowych prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz przyjął przewodniczącego węgierskiego rewolucyjnego rządu robotniczo — chłopskiego, Jenoe Focka.

Obecni byli: wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego — Marian Dmochowski, pierwszy zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Kazimierz Ol szewski.

Polemika prasowa wokół osoby G. Husaka

W dalszym ciągu trwa polemika prasowa wokół sprawy J. Smrkovskiego oraz wokół postaci pierwszego sekretarza KC KPS, Gustava Husaka.

Tym razem warto odnotować artykuł praskiej popołudniówki „Vecerni Praha” z 14 bm. na temat osoby G. Husaka. Autor artykułu stwierdza m. in.: jest to osobistość polityczna „numer jeden” w Słowacji, chociaż w Bratysławie wielu ludzi z nim się nie zgadza. Autor zwraca uwagę na fakt, że Słowacy wiążą pojęcie federacji z nazwiskiem Husaka i krytykę jego ostatnich wystąpień traktują jako ataki na federację. Dla wielu ludzi w Czechach niezrozumiałe jest dlaczego właśnie średnie pokolenie słowackich komunistów tak jednoznacznie popiera Husaka. W latach 1945—49 dla większości młodych komunistów słowackich Gustav Husak był prawdziwym przywódcą, nigdy nie pogodził się z jego aresztowaniem, a po jego wyjściu na wolność w roku 1960 wielu z tych komunistów w znacznym stopniu przyczyniło się do powrotu Husaka do życia politycznego. G. Husak jest dla nich symbolem walki o federację.

POGODA

Jak przewiduje PIH-M, 16 bm. będzie zachmurzenie umiarkowane, przejściowo duże, miejscami możliwe opady. Temperatura minimalna od minus 5 st. na północnym wschodzie, do plus 5 st. na południowym zachodzie i zero lub nieco powyżej w centrum, maksymalna — od plus 1 st. na Suwalszczyźnie do plus 4 st. w centrum i plus 8 st. na południu w zachodzie. Wiatry umiarkowane, południowe i południowo-wschodnie.

Wielki sukces radzieckiej nauki

„Sojuz 5” na orbicie okołoziemskiej

Wspólne manewry „Sojuz 4” i „Sojuz 5”

W środę kontynuowano zapoczątkowany w dniu 14 bm. przez Związek Radziecki nowy eksperyment w Kosmosie. Po umieszczeniu poprzedniego dnia na orbicie okołoziemskiej statku „Sojuz-4”, w środę na krótko przed godziną 11 czasu moskiewskiego opublikowano komunikat agencji TASS o umieszczeniu na orbicie okołoziemskiej drugiego statku „Sojuz-5”.

statku „Sojuz-4” Władimir Szatałow po sprawdzeniu działania urządzeń pokładowych miał przejść do pomieszczenia sąsiadującego z kabiną na odpoczynek. Po pracowitym dniu również załoga „Sojuza-5” miała udać się na odpoczynek.

W środę o godz. 17.48 czasu miejscowego telewizja moskiewska przeprowadziła bezpośrednią transmisję z Kosmosu. Na ekranie ukazała się uśmiechnięta twarz Borisa Wołynowa, dowódcy statku „Sojuz-5”. Następnie na ekranie było widać inż. Chrunowa z dziennikiem pokładowym w ręku. Chrunow pokazał, jak można się zachowywać w stanie nieważkości, przesuwanie się powoli przed obiektywem telewizyjnym. Trzeci kosmonauta, Jelisiejew, zademonstrował zapasy żywnościowe kosmonautów. Odbiór telewizyjny był dobry.

Dziennie racje żywnościowe kosmonautów składają się z produktów wysublimowanych (odwodnionych) oraz zwykłego jedzenia jak np. zupy „charczo” (narodowe da nie gruzińskie), dania z drobiu, czekolady, rozmaitych soków itp.

Telewizjowi radzieccy zobaczyli w środę ponownie kosmodrom Bajkonur. Telereportaż ze startu statku kosmicznego „Sojuz-5” został przekazany z taśmy. Na ekranie pokazano gigantyczną rakietę ze statkiem kosmicznym na szczycie. Na moment przed startem kamera telewizyjna pokazała w zbliżeniu statek kosmiczny „Sojuz-5” umieszczony na szczycie rakiety.

W środę o godz. 19.00 czasu moskiewskiego statek kosmiczny „Sojuz-4” dokonał 21 okrążeń, a statek kosmiczny „Sojuz-5” — 6 okrążeń Ziemi.

Lot statków kosmicznych „Sojuz-4” i „Sojuz-5” trwa. PAP

Plenum ZW ZMS w Poznaniu

Wiele można zrobić własnymi siłami

E. Bruch nowym przewodniczącym ZW ZMS

Po raz pierwszy o sprawach społeczno-bytowych młodzieży mówiono w tak szerokim zakresie. Zwykle omawia się przy podobnych okazjach jedno wybrane środowisko. Na wczorajszym plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMS unikano posługiwania się przykładami trafnymi tylko w odniesieniu do pewnej grupy.

Zestawienie problemów środowisk robotniczego, studenckiego i szkolnego okazało się bardzo stosowne. Hotel robotniczy, dom studencki, internat mają przecież wiele cech wspólnych. Trud dojazdów do pracy, do szkoły czy na uczelnię odczuwają podobnie robotnicy, uczniowie i studenci. Ochrona zdrowia, perspektywy uzyskania własnego mieszkania, wypełnienie czasu wolnego interesują także wszystkie trzy środowiska.

W obradach plenum uczestniczył sekretarz KW PZPR Jerzy Zasada, wiceprzewodniczący ZG ZMS Zygmunt Najdowski, sekretarz WKZZ Jerzy Męczyński, przedstawiciele innych organizacji młodzieżowych i instytucji związanych z problematyką narydu. Referat wygłosił wiceprzewodniczący ZW ZMS Bolesław Stabrowski.

W dyskusji zwrócono m. in. uwagę na uczniów w prywatnych warsztatach rzemieślniczych, mieszkańców kwater prywatnych i inne małe grupy młodzieży, co do których niełatwo prowadzić systematyczną kontrolę społeczną, niełatwo sprawdzić, w jakich warunkach uczą się i spędzają wolny czas. Poruszono także wiążące się z zasadniczym tematem problemy wychowawcze.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos J. Zasada. Wskazał on na cenne inicjatywy młodzieży, która własnymi siłami pragnie zapewnić sobie ciekawe i pożyteczne formy wypoczynku i rozrywki. Dobrą bazę mogą stanowić budowane w czynnie społecznym obiekty jak na przykład Teatr Letni w Parku Przyjaźni. J. Zasada przypomniał, że w krytycznym zapale nie wolno zapominać o ogromnych osiągnięciach, z których korzystają wszystkie środowiska młodzieżowe, nie

Dokończenie na str. 2

Rozbieżności w łonie Commonwealthu

W środę zakończyła się XVII konferencja premierów Commonwealthu, w której uczestniczyli przedstawiciele 28 państw. Wykazała ona, że między członkami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów istnieje poważna rozbieżność w wielu ważnych kwestiach międzynarodowych.

W sprawie Rodezji stanowisko Wielkiej Brytanii różni się biegłowo od poglądów większości pozostałych rządów Commonwealthu. W Brytanii jest skłonna do porozumienia z reżimem Smitha, natomiast kraje Azji i Afryki uważają, że Rodezja powinna otrzymać niepodległość dopiero po utworzeniu rządu reprezentującego afrykańską większość mieszkańców.

Ostro krytykowano dyskryminację rasową w W. Brytanii i kampanie rasistowską prowadzoną tam przeciwko przybyszom z innych krajów Commonwealthu.

W sprawach gospodarczych domagano się rewizji warunków handlu między W. Brytanią a jej partnerami z innych krajów Commonwealthu. (PAP)



Jan Pawlak (z lewej) w rozmowie z nowym przewodniczącym ZW ZMS Edmundem Bruchem.

Fot. — K. Przychodźki

Delegacja PZPR u nadburmistrza Berlina

Nadburmistrz stolicy NRD Herbert Fechner przyjął we wtorek wieczorem członków Biura Politycznego sekretarza KC PZPR — Bolesława Jaszcuka oraz pierwszego sekretarza w Katowicach — Edwarda Gierka.

Herbert Fechner poinformował o działalności terenowych organów władzy w realizacji ekonomicznego systemu socjalizmu w stolicy NRD Berlinie. W rozmowie uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC SED Guenter Mitag i zastępcy członków Biura Politycznego Walter Halbriter i Werner Jarowski jak też ministrowie i inni członkowie aparatu państwowego i partyjnego. (PAP)

Atomowe apetyty rewizjonistów z NRF

Zagrażające pokojowi w Europie działania rządu NRF i dowództwa Bundeswehry do podjęcia własnej produkcji broni atomowej były tematem międzynarodowej konferencji prasowej, zorganizowanej w środę w Berlinie przez radę Frontu Narodowego NRD.

W sensacyjnych oświadczeniach wielu naukowców zachodniemieckich, którzy przeszli do NRD, oraz w dokumentacji rady Frontu Narodowego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD zdemaskowane zostały szczegóły projektów Niemiec Zachodnich do uzyskania własnego arsenału broni jądrowej oraz przyczyny dla których rząd NRF odmawia złożenia podpisu pod układem o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej.

Zachodniemieckie fizyki dr Claus Breuer podkreślił, że w NRF dąży się do rozszerzenia i oświadczenia, że przedmiotem badań jest wykorzystanie własnej technologii i uzyskanie kontroli nad ilością rozszczepienia uranu, względnie plutonu. Znamienne jest utrzymywanie rozwoju tych badań w ścisłej tajemnicy, w wyniku czego mało wiści na ten temat dociera do opinii publicznej. Prowadzone pod kierownictwem prof. Beckera w Karlsruhe badania nad rozszczepianiem izotopów są tak daleko zaawansowane, że jest możliwe wytworzenie w ciągu roku 280 kg wzbogaconego uranu.

Na zakończenie Claus Breuer podkreślił, iż decyzja zerwania oświadczenia o przygotowaniu NRF, jaką podjęli dr Petras, prof. Moebius i fizyk Patzelt jest właściwą drogą, aby przyczynić się do zahamowania niepokojącego rozwoju w republice federalnej. „Wie rzę, że także moje przejście do NRD było wkładem w tym kierunku. Uważam przy tym, że światowa opinia publiczna powinna być poinformowana o sytuacji istniejącej w republice federalnej” — stwierdził Claus Breuer.

Fizyk Hans Wietorek oświadczył, iż pracując w laboratorium

Nowy krok na drodze walki z rakiem

Naukowcy z uniwersytetu Utah wypreparowali z odwaru herbaty pitej przez Indian meksykańskich środek lekarski, który, jak się wydaje, może być skuteczny w leczeniu niektórych odmian raka.

Dr Hugh Hogle z uniwersytetu Utah poinformował, że możliwość leczenia raka przy pomocy tego specyfiku wrznięto pod uwagę, kiedy zaobserwowano zatrzymanie rozwoju choroby u pewnego 85-letniego mężczyzny chorego na raka twarzy i szyi. Rak przestał rozwijać się od chwili, gdy chory zaczął pić odwar z „indiańskiej herbaty”, o której słyszał kiedyś podczas pobytu w Meksyku.

Herbata ta gotowana jest z rośliny nazywanej krzakiem kreozotowym albo wiecznie zielonym dębem karłowatym. Naukowcy amerykańscy wypreparowali z odwaru z tej rośliny substancję, której dali nazwę nordihydroguajaretic acid (w skrócie ndga). Substancja okazała się skuteczna, kiedy zastosowano ją przeciwko kulturze raka wyhodowanej w probówce.

Nowy specyfik posiada ponadto właściwości łagodzenia bólu i działanie antybiotykowe. W związku z tym naukowcy uważają, że może on być stosowany przy leczeniu trądu. Przeprowadzono już pierwsze próby z nowym lekiem na ludziach. Ich wyniki są bardzo zachęcające. (PAP)

Dziś i jutro serwis Informacyjny opracował Maciej Stabrowski.

Surowce polskiej ziemi

Bogate złoża węgla, gazu i miedzi

Miniony rok przyniósł dalsze odkrycia geologiczne, które rozszerzyły wiedzę o zasobach surowcowych naszej ziemi. Polskie górnictwo kopalin dostarcza ok. 10 proc. produkcji przemysłowej kraju, stąd wysoka jego ranga w gospodarce narodowej. Nasza produkcja górnictwa stanowi 2 procent produkcji światowej.

Węgiel zajmuje od lat pierwsze miejsce wśród kopalin. Oblicza się, że jego zasoby stanowią prawie 2 proc. zasobów światowych. Złoża polskiego węgla kamiennego ocenia się na ok. 100 mld ton. Do końca 1970 r. geologowie spodziewają się udokumentować istnienie dalszych 5 mld ton. Oprócz dwóch dużych zagłębi: górnośląskiego i dolnośląskiego, mamy nowe lubelskie zagłębie węglowe, rozciągające się od

okolic Radzyna Podlaskiego (na południe od Łukowa) poprzez Chełm, Hrubieszów do granicy państwowej.

Wydobycie węgla kamiennego zwiększymy do ok. 135 mln ton w 1970 roku i do ok. 200 mln ton w 1985 r., przy czym, wobec wzrastających potrzeb hutnictwa, wydobywanie węgla koksującego ma wzrosnąć w tempie znacznie szybszym.

Poszukiwania ropy naftowej i gazu ziemnego przyniosły także dobre rezultaty. Co prawda nie odkryto „wielkiej ropy” ale znaleziono ogromne zasoby gazu ziemnego. Największe nadzieje na złoża ropy naftowej wiążą się z niżej polskim, chociaż i na przedgórzu Karpat odkrywane są coraz to nowe obszary jej występowania. Eksperci z Instytutu Geologicznego twierdzą, że istnieją realne szanse wydawnego zwiększenia produkcji ropy, która wynosi obecnie prawie pół mln ton rocznie, co pokrywa w 7 proc. potrzeby petrochemii. Rysują się możliwości zwiększenia wydobycia w ciągu najbliższych 5-10 lat do ok. 1 mln ton rocznie.

Odkryte zasoby gazu ziemnego zalegają nader obficie w zapadisku podkarpackim, na obszarze przedśudeckim i na Lubelszczyźnie. Do szczególnie obiecujących należą niewątpliwie odkrycia gazu w rejonie Ostrowa Wielkopolskiego oraz w pobliżu Nowej Sól. Gaz z rejonu Ostrowa jest tym cenniejszy, że zawiera gaz szlachetny — hel, poszukiwany przez przemysł m. in. do otrzymywania niskich temperatur i wypełniania lamp jarzeniowych. Również w woj. katowickim występują złoża gazu. W rejonie Wodzisławia (ROW) eksploatuje się znaczne ilości gazu, zalegającego w skałach liczących 350 mln lat (karbon), zawierającego ok. 95 proc. metanu. Chemia zamierza zwiększyć do 1975 r. zużycie gazu na cele przemysłowe prawie 5-krotnie (do 4,7 mld m sześć. rocznie).

Dzięki odkryciom bogatych złóż w rejonie olkusko-chrzanowskim i siewiersko-zawierciańskim — posiadane zasoby rud cynku i ołowiu stawiają Polskę w rzędzie najpoważniejszych producentów w świecie.

Także na liście posiadaczy zasobów miedzi zajmujemy wysokie, bo piąte miejsce w świecie. Posiadamy też duże zasoby siarki. W samym tylko rejonie Tarnobrzega dokładnie zbadane już zasoby siarki wynoszą 110 mln ton.

Sprzęt dla L. Teligi

Spółdzielstwo nasze, nadal żywo interesuje się losami Leonida Teligi. Jego koleży — żeglarze z jacht-klubu „Gryt” w Gdyni już przed rokiem skompletowali przy pomocy sprzętu przeznaczony dla samotnego żeglarskiego statku PLO do dostarczenia statkiem PLO do Australii. Ponieważ Telidze odmówiono wizy wjazdowej do Australii sprzęt pozostał w Gdyni.

Obecnie przesyłkę załadowano na statek PLO „Sandomierz”, który zawiezie ją do Casablanki, skąd jednostka PZM zabierze sprzęt do Dakaru. Paczka (blisko 500 kg wagi) zawiera m. in. komplet ożaglowania, niezbędne linie stalowe ściągające do lin, nici i tkaniny nylonowe. Są to dary „Centromoru”. Natomiast fabryka farb i lakierów w Oliwie przekazała za pośrednictwem jacht-klubu „Gryt” — 85 kg farb do konserwacji i odnowienia kadłuba mocno sfałdowanego jachtu „Opty”. Pomoc z kraju ułatwił niewątpliwie sprawne przeprowadzenie remontu jachtu. (PAP)

W związku z lotem po orbicie okołoziemskiej radzieckich statków kosmicznych „Sojuz-4” i „Sojuz-5”, w prasie radzieckiej pojawiło się wiele artykułów i komentarzy omawiających różne zagadnienia związane z badaniami przez człowieka otaczającą Ziemię przestrzeń kosmiczną, a także nowe szczegóły dotyczące budowy i działania statków kosmicznych z serii „Sojuz”.

W dzienniku „Trud” inżynier T. Borisow omawia w środę w komentarzu naukowym problem badania przestrzeni kosmicznej przez automaty i człowieka. W artykule zatytułowanym „Człowiek i Kosmos” pisze on m. in.: „W Kosmosie człowiek i automat muszą się uzupełniać, szybkiej i skutecznej realizacji ogromnych zadań opanowania przestrzeni kosmicznej. Dobre wyniki otrzymuje się tylko przy rozsądnym, optymalnym łączeniu mechanicznej pracy automatów z twórczymi wysiłkami ludzkiego intelektu. Automat tworzy człowieka do badania takich zjawisk, o których wie już coś niecoś. Automat zawodzi, gdy natrafia na nowe zjawiska, nieznane jeszcze tym, którzy go skonstruowali.

Automaty wykorzystują na orbicie okołoziemskiej 3,5 lat wcześniej, niż człowiek, o 10 lat wcześniej były one już wokół Księżycy. Począwszy od 1961 roku automatyczne statki leciały już w kierunku najbliższych planet — Marsa i Wenus.

W ciągu ostatnich miesięcy jesteśmy świadkami nowych wielkich sukcesów kosmonautyki radzieckiej, przy czym w szturmie Kosmosu harmonijnie łączą się eksperymenty ze statkami automatycznymi i wysiłkami człowieka dokonywującego lotów w statkach kosmicznych.

We wrześniu 1968 roku „Sonda-5” była pierwszym aparatem, który pomyślnie powrócił na Ziemię po dokonaniu lotu wokół Księżycy wytracając w atmosferze ziemskiej dru-

Węzły nieograniczone są złoża soli kamiennej — ważnego surowca chemicznego. W nowo budowanych kopalniach soli podjęto już jej wydobywanie nowoczesną metodą podziemnego ługowania i przesyłania rurociągami do odbiorców. W kopalniach tych ludzie nie będą pracować pod ziemią. Obecna produkcja soli wynosi 2,5 mln ton rocznie, co pokrywa nie tylko zapotrzebowanie kraju, lecz wystarcza również na eksport (ok. 100 tys. ton w ciągu roku).

Intensywne prace geologiczne prowadzone w północnej części kraju dały pozytywne wyniki. Odkryto poważne złoża soli potasowych. W rejonie Pucka złoża tych soli (ok. 40 mln ton) ciągną się aż w głąb Zatoki Puckiej. W niedalekiej przyszłości rozpoczęte zostaną prace doświadczalne nad eksploatacją na wybrzeżu gdańskim poliwalu — podstawowego surowca przy produkcji siarczanowych soli potasowych (nawozu niezbędnego dla rolnictwa). (PAP)

Piękna uroczystość w TPPR



Wczoraj w Zarządzie Miejskim TPPR odbyło się przekazanie pamiątkowych Medali Budowniczych Parku Pomnika Bratertwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli oraz pamiątkowych albumów z otwarcia Mauzoleum z urnami z ziemią z pół bitewnych ZSRR: miastom ZSRR oraz specjalnie zasłużonym działaczom. W zebraniu uczestniczyli m. in. przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR oraz przewodniczący Prezydium RN Poznania J. Kusiak oraz przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Parku prof. dr J. Zaus. Medale dla miast: Leningradu, Wolgogradu, Sewastopola, Odesy, Mińska, Kijowa, Tbilisi, Rosłowa, Engels, Alma-Ata, Baku, Chabarowska i Saratowa przekazał na ręce konsula ZSRR w Poznaniu Wiktora Odinkowa J. Kusiak (na zdjęciu). Osobiste medale otrzymali: przedstawiciel północnej grupy wojsk radzieckich płk. M. Sawicz, red. naczelny „Znamia Pobiedy” płk. E. W. Majorow, korespondent „Krasnoj Zvezdy” z Moskwy W. Adrianow, naczelny red. tygodnika „Kraj Rad” B. Ostaszkow oraz naczelny red. tygodnika „Przyjaźń” St. Jung. (jfk)

Fot. — K. Przychodźki

Otwarcie wystawy w Warszawie

Wieniec na grobie Stanisława Wyspiańskiego

Uroczystości złożenia wienów i kwiatów na sarkofag Stanisława Wyspiańskiego w krypcie zasłużonych na Skałce w Krakowie zainaugurowało 15 bm. obchody 100 rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych poetów, dramaturgów i malarzy polskich.

Godzina 11.15 we wnętrzu krypty, gdzie znajdują się grobowce znakomitych luminarzy polskiej kultury i sztuki — Kraszewskiego, Asnyka, Sol-

W 1969 roku

50 tys. samochodów z FSO na Żeraniu

Rok ubiegły był okresem przełomowym w historii FSO — rokiem uruchomienia na skalę przemysłową produkcji nowoczesnego samochodu — polskiego „Fiatu-125 P” i przekazania 7 tys. tych wozów do użytku.

Jak przewiduje plan, FSO wyprodukuje w br. 50 tys. samochodów, w tym: 15 tys. „Fiatów-125 P”, 17 tys. „Warszaw” i jej pochodnych oraz 18 tys. „Syren”. Wykonanie tych zadań wymagać będzie zwiększenia produkcji globalnej o 25 proc., a produkcji na eksport o 50 proc. w stosunku do wykonania z roku 1968. (PAP)

skiego i innych — licznie zgromadzony krakowski świat nauki, kultury i sztuki. Obok wykutego w kamieniu sarkofagu — córka i wnuczka Wyspiańskiego. Rozlegają się strofy wiersza wielkiego poety. Recytuje je aktor krakowski Tadeusz Szybowski.

W muzeum teatralnym w gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie przewodniczący komitetu obchodów 100 rocznicy urodzin Stanisława Wyspiańskiego minister kultury i sztuki Lucjan Motyka dokonał w śróde otwarcia wystawy pn. „Wyspiański w Warszawie”.

Dział malarstwa i grafiki obejmują plastyki teatralną Wyspiańskiego w zbiorach warszawskich oraz portrety słynnych aktorów i aktorek występujących w jego dramatach. Bardzo bogato prezentowany jest dział scenografii. Znajdują się tu m. in. makiety, kostiumy i grupy kostiumowe z „Wesela”, „Nocy listopadowej” i innych inscenizacji. Ukazane są liczne projekty scenograficzne Pronaszk, Stopki, Węgielkowskiej, Roszkowskiej, Kiliana, Nowickich i innych. (PAP)

Manewry floty USA

Zbombardował własny okręt

Do wielkiej katastrofy doszło we wtorek po południu na amerykańskim lotniskowcu atomowym „Enterprise”, który brał udział w manewrach w pobliżu Wysp Hawajskich. Podczas lądowania jednego z samolotów z jego ładowni wypadła bomba i eksplodowała na pokładzie lotniskowca powodując wybuch kilkunastu innych bomb zgarniętych pod pokładem.

W wyniku pożaru i eksplozji zginęły 24 osoby a 17 członków załogi uznano za zaginionych. 85 osób odniosło rany. Na pokładzie okrętu było 5 tysięcy żołnierzy i oficerów i z górą 100 samolotów rozmaitych typów.

W chwili, kiedy „Enterprise” skierował się do portu Pearl Harbor, niszczyciel „Rodgers” oraz inne jednostki wchodzące w skład floty lotniskowców i ochronnej lotniskowca, helikoptery i samoloty oraz straż przybrzeżna rozpoczęły przyskakiwanie miejsca katastrofy usiłując odnaleźć zaginionych członków załogi. (PAP)

Rzym

Spotkanie w ambasadzie PRL

W ambasadzie PRL w Rzymie odbyło się wieczorem 14 bm. tradycyjne spotkanie noworoczne Polonii włoskiej. Uczestnicy spotkania złożyli na ręce ambasadora PRL Wojciecha Chabasińskiego życzenia noworoczne dla kraju ojczystego — Polski Ludowej.

Wśród przybyłych do ambasady obecni byli pracownicy polskich placówek w Rzymie, nasi eksperci pracujący w siedzibie organizacji ONZ do spraw wyżywienia i rolnictwa (FAO), stypendyści, przedstawiciele świata nauki i kultury, przebywający we Włoszech w ramach wymiany między obu krajami, a także kilkudziesięciopokoleniowa grupa członków kluby polskiej z rektorem watykańskiego kolegium polskiego, prawnikiem infatulem, Franciszkiem Maczyńskim. (PAP)

Komentarze radzieckiej prasy

Wokół lotu „Sojuz-4” i „Sojuz-5”

wzbogacił się o 3 nowe statki retransmisyjne „Molnia-1”. Stacja „Luna-14” stała się czwartym radzieckim sztucznym satelitą Księżycy. Łącznie w 1968 roku wysłano do Wązłach Radzieckim 74 aparaty kosmiczne.

Nowy 1969 rok rozpoczął się wysłaniem dwóch automatycznych statków przeznaczonych do łagodnego opuszczenia się poprzez atmosferę Wenus.

O ile wysłanie niepilowanego automatu stało się rzeczą zwykłą, nie wywołując większego zainteresowania opinii publicznej, to loty kosmonautów nadal są wielkim wydarzeniem śledzonym z dużą uwagą.

W końcu października 1968 roku lotnik-kosmonauta G. Bieriegow wypróbował w 4-dni-

wym locie nowy, doskonale przystosowany do manewrowania statek kosmiczny „Sojuz” przeznaczony do rozwiązywania szerokiego wachlarza zadań naukowych i technicznych. Wyróżniając się nowoczesną konstrukcją „Sojuz” ma specjalną kabinę-laboratorium, w której można umieścić dużą ilość aparatury naukowej. Równocześnie stworzono w nim wszelkie warunki dla wydajnej pracy kosmonautów i komfortowe warunki dla wypoczynku.

„Sojuz” jest obecnie najbardziej przestronnym statkiem kosmicznym. Obszerny artykuł zatytułowany „Statek Sojuz” ukazał się w śródowym numerze dziennika „Sowietskaja Rossija”.

„Statek kosmiczny „Sojuz” — czytamy m. in. — jest ucieleśnieniem najnowocześniejszej myśli technicznej i faktycznie stanowi naukowe laboratorium orbitalne. Wyposażenie statku zapewnia możliwość całkowitego automatycznego lotu, a także pilotowania bez udziału naziemnego ośrodka dowodząco-pomiarowego. Systemy statku pozwalają mu dokonywać szerokiego manewrowania w przestrzeni kosmicznej do wysokości 1.300 kilometrów od powierzchni Ziemi, dokonywać zbliżenia z innymi aparatami kosmicznymi i łączenia się z nimi”.

Następnie autor, inż. W. Iwanow opisuje szczegółowo trzy pomieszczenia znajdujące się na statku — kabinę dowódcy statku, pomieszczenie do prowadzenia badań naukowo-badawczych, wypoczynku, a także część, w której mieszczą się silniki, zapasy paliwa, aparatura gwarantująca utrzymanie niezbędnych warunków dla życia i pracy człowieka, a także zapoznać czytelników ze spiszem kosmonautów, apteką i innymi urządzeniami, w tym z rozmieszczeniem kamer telewizyjnych, przy pomocy których można pokazywać zarówno Ziemię i otaczającą statek przestrzeń kosmiczną, jak i wewnętrzne pomieszczenia statku.

PAP

Nie zawsze gleba decyduje

Osusz — niewielka wieś pod Krotoszem. Z jej nazwą wiąże się legenda, która mówi jakoby przed wiekami przywędrował w te strony nieznan osadnik i na rozległej polanie między lasami wykarczował kawał lekkiego gruntu, odprowadził rowami wodę z licznych bajerek do pobliskiego strumyka i dał początek osadzie. Ponieważ nie ujawniał nazwiska, ani pochodzenia, na podstawie wykonanej przez niego roboty nazwano go Osuszem.

Z czasem wieś się rozrosła i do niej przylgnęła nazwa wzięta od legendarnego prekursora melioracji.

Dzisiaj Osusz liczy 38 gospodarstw o łącznej powierzchni 400 ha użytków rolnych. Grunty tu istotnie lekkie, zaliczone po ostatniej klasyfikacji do V klasy bonitacyjnej, z tym że 8 procent zaliczone do IV klasy i tyleż samo do klasy VI. Z takich gruntów nie można się spodziewać rewelacyjnych wyników produkcyjnych i ekonomicznych. Tymczasem w Osuszu — jakby na przekór ogólnemu mniemaniu — jest akurat odwrotnie. Ta licha ziemia wydaje pomy, jakich często nie osiągają inni rolnicy, gospodarujący na czar noziemach czy lessach.

Osusz jest przykładem dysproporcji in plus, dysproporcji jakie występują między województwami, powiatami, gromadami i poszczególnymi gospodarstwami w poziomie produkcji — o czym mówiono ob szernie w odniesieniu do rolnictwa na V Zjeździe PZPR i co znalazło dyrektywny wyraz w podjętej przez tenże Zjazd uchwale.

W Osuszu z uwagi na jakość gruntów wysiewa się bardzo mało pszenicy, uprawy wśród kłosowych zbóż najwydajniejszą — raptem jakieś 9—11 hektarów. W strukturze zasiewów przeważa żyto i owies oraz trochę jęczmienia. A wyniki w plonach? Nie zdarzyło się jeszcze żadnego roku w naszym dwudziestolecu — mówią osu szanie — aby cztery zboża razem wzięte wydały mniej niż 28 kwintali z hektara. Bywały zaś lata, że notowano 30 i nawet 35 kwintali. W strukturze okopowych też nie ma bura-

ków za wiele i ziemniaki są uprawą dominującą. Ich zbiory minimalne wynoszą w Osuszu 250 kwintali z hektara.

Czytelnik może być nieco zdumiony i gotów zapytać: jak to się dzieje, że na takich słabych glebach tak wysokie efekty produkcyjne? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie. A więc rolnicy w Osuszu zdając sobie sprawę z jakości swoich gruntów postawili przede wszystkim na hodowlę inwentarza. I to nie od dzisiaj i nie od wczoraj. Już dawno doszli do wniosku, że taka ziemia musi być systematycznie zasilana nawozem organicznym czyli obornikiem, co w rezultacie daje lepszą strukturę gleby, a więc podnosi jej żyzność. Zasobna zaś w próchnicę gleba lepiej przyswaja nawozy mineralne, których osuszanie stosują obecnie 200 kg w czystym składniku na hektar.

Ostatni spis rolny w czerwcu ub. roku wykazał w Osuszu 400 sztuk bydła i 1000 sztuk trzody chlewnej. W przyjętą dla rolnictwa metodzie statystycznej wynosi to 100 szt. bydła i 250 szt. trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych. Czy w świetle tych kilku wskaźników można się jeszcze dziwić, że w Osuszu na kiepskich glebach osiąga się tak wysokie plony i zbiory w produkcji roślinnej? Chyba nie, gdy zważymy, iż ziemia jest zasilana obornikiem nie co 3 — 4 lata jak gdzie indziej, lecz prawie każdego roku. Rolnicy Osusza nawet pod żyto dają obornik, co niektórzy agronomowie uważają za niewskazane.

W tych warunkach musi występować bardzo wysoka produkcja towarowa. Z tego tytułu Osuszanie zdobyli już w 1952 roku ogólną krajową nagrodę w postaci elektryfikacji całej wsi na koszt państwa. Obecnie zaś w całej pełni wykonują plany kontraktacji zbóż; właściwie każdy hektar zasiewów jest w tej wsi kontraktowany, obowiązkowe dostawy zaś realizują rolnicy z osiaganych nadzyszek w plonach. Czy będzie się jeszcze ktoś dawał jeżeli dodam, że w ubiegłym roku Zakład Mleczarski w Krotoszu kupił w tej wsi 236 tysięcy litrów mleka, a Zakład Miesne prawie półtora tysiąca bekoniów, nie licząc wolowego żywca rzeźnego? Od każdej krowy z Osusza spływa rocznie do zakładu przetwórczego 222 litry mleka, co jest najwyższym wskaźnikiem w całej Wielkopolsce.

To są fakty niezwykle przekonujące. Skąd to wszystko się bierze? Jakie kwalifikacje posiadają tamtejsi rolnicy, że potrafią tak właśnie gospodarować na słabych gruntach? Nie jest to żadna tajemnica — jak mówią tamtejsi działacze kółkowi. Samokształcenie, stałe współzawodnictwo między gospodarstwami, zapobiegliwość, pracowitość i pomoc wzajemna. Ta ostatnia cecha przejawia się m. in. w tym, że jak ich jest 38 gospodarzy nie dopuszczają do osłabienia któregośkolwiek warsztatu rolnego. Dlatego poziom całej wsi jest tak wyrównany, nie ma i nie będzie — jak mnie zapewniają — gorszych i lepszych. Wszyscy muszą prowadzić swoje gospodarstwa na poziomie wymagającym przez życie i Polskę Ludową.

Niemalą rolę odgrywa tu Kółko Rolnicze. Posiada ono 5 zestawów traktorowych i 3 agregaty młocarniane, którymi wykonuje 98 procent upraw polowych we wsi i całość omiotów, świadcząc ponadto w szerokim zakresie usługi transportowe. Na przykład, rozsiew nawozów i wapna przeprowadza w całości Kółko Rolnicze, które mimo stosowania najnowszych stawek cennikowych wypracowało za ub. rok ponad 250 000 zł zysku.

Czy tylko jeden Osusz w naszym województwie? Nie, podobnych wsi mamy więcej. Rzecz w tym, aby je częściej pokazywać, aby upowszechniać w szerokiej praktyce metody i sposoby prawidłowego gospodarowania — nawet na glebach słabych, nie mówiąc już o mocniejszych, gdzie można z większym jeszcze powodzeniem intensyfikować produkcję. Nasuwa się myśl, że do takich właśnie wsi należałoby wysłać na praktyki wakacyjne absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych rolniczych. Praktykując w takich wsiach, młodzi chłopcy będą się mogli przekonać, że w rolnictwie warto pracować, że można osiągać maksimum zadowolenia. Takie praktyki przyczynią się też z pewnością do złagodzenia niepożądanego zjawiska jakim są gospodarstwa bez następców.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Trzeba doskonalić mechanizację rolnictwa

Konferencja krajowa w Poznaniu

krajowej konferencji naukowej i technicznej, która rozpoczęła się wczoraj w poznańskim Domu Techniki dwudniowe obrady. Biorą w niej udział pracownicy nauki i Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa oraz działacze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz władz wojewódzkich. Obradom przewodniczy prof. dr Wincenty Zaremba.

Konferencja podejmie odpowiedź na wnioski i wysunie postulaty pod adresem Naczelnej Organizacji Technicznej i poszczególnych resortów. (Kj)

W ostatnich latach notujemy znaczny postęp w mechanizacji prac polowych w rolnictwie. Nie można jednak tego samego powiedzieć o mechanizacji prac hodowlanych i podwózkowych. Mechanizacja i automatyzacja w produkcji zwierzęcej, zwłaszcza w karmieniu obśłudzie i pielęgnacji inwentarza pozostała jeszcze bardzo wiele do życzenia, nawet w prowadzących pod względem efektywności przedsięwzięciach rolnych.

Czekając na rozwiązanie problemu mechanizacji w dziale produkcji zwierzęcej naszego rolnictwa, był przedmiotem ogólnego

II tom — cztery

pancerni i pancerzy

JANUSZ PRZYMANOWSKI

— Harmonia na stole została — przypomniał sobie Tomasz. — Może kto ukrąślić. Ani przez chwilę nie wątpił, że czołg przejdzie. Gdy mu kto próbował przedstawić grozę sytuacji, odpowiedziałby pewno, że skoro furman się nie boi... Podobnie jak Czeresiński myślała Lidka. Widziała, jak Soakaszewski naradzał się z Kosem, ale potem nie wyjrzała nawet, którądy jadą, nie czuła leku, bo przecież strzelano jeszcze nie do nich. Rudy sunął powoli, spokojnie i ze zdziwieniem spostrzegła, jak na czoło Gruzina występują grube krople potu, a zęby poczynają nerwowo przyszywać sobie wargę.

— Boisz się? szturchnęła go w bok.

Mechanik nie odpowiedział, nie drgnął nawet. Wpatrzony w coraz bliższy przeciwny brzeg, czujnie trzymał dźwignie sterownicze.

— Boisz się! — powtórzyła i podniosła rękę, żeby dać mu mocniejszego kuksańca.

* Spadochroniarze zaatakowali most. Dwa erkaemy na zmianę blokowały ogień strzelniczy. Bunkier odpowiadał zjadale, ale po torach, osłonięta szynami i metalem konstrukcją pelża grupa uderzeniowa z panzerfaustami. Wycelowali i na komendę feldfebla Zapalki dali jednocześnie ognia z trzech rur. Trzy eksplozje zagrzmiały jak jeden wybuch i bunkier umilkł.

Zasłony ognia wystrzałów, uciachły serie. Teraz już nikt nie przeszkadzał napastnikom. Wzmocniona drużyna przebiegła na drugi brzeg, zajęła stanowiska, by stworzyć osłonę przed

ewentualną odsieczą. Tymczasem saperzy, jak ciemne pajaki snuli się po kratownicach, zakładali ładunki na filarach, łączyli kable, ostrożnie lokując splonki.

Odezwały się żaby, których nie ploszyły metalowe postukiwania. Gefreiter przy erkaemiu ulowił wstążycy, coraz bliższy warkot, uniósł się i nasłuchiwał. Przeskakał mu ostatni poźegnalny naloł pary myśliwców, które z powietrza osłaniały ładowanie. Nim odleciały, spostrzegł ciemny kształt sunący za żywopłotem osłaniającym tory od śniegowych zamieci i rozpoznał T-34, krzyknął co sił w płucach.

— Achtung. Panzer!

Przypadł do erkaemu, dał serie. Odpowiedział mu pistolet maszynowy Wichury zza wieży i błysk działa. Pocisk rozpruł okop i zgasił maszynkę.

Kos uniósł łufę, by mieć most w celowniku. Posłał serię z karabinu maszynowego, stracił paru saperów do wody.

— Nie śpij, Lidka — poprosił przez wewnętrzny telefon i usłyszawszy długą serię dołgiego kaemu, dodał. — Spokojnie. Długo celuj, krótko strzelaj.

Spostrzegł drugie gniazdo ogniowe na własnym brzegu i rozbił je dwoma pociskami. Gustlik błyskawicznie ładował po każdym strzale, śliniąc palce odblokowywał bezpiecznik i meldował:

— Gotowe... Całkiem gotowe.

— Naprzód, wjeżdżaj za bunkier.

Grigorij wprowadził czołg za betonowe ruiny. Niemcy przewalili ogień. Janek uchyliwszy włazu ostrożnie rozejrzył się wokół.

— Oni, dranie, już założyli ładunki, lada chwila podłączą kable.

— Skoczmy na drugi brzeg? — spytał Grigorij.

— Nie. Nocą i bez osłony? Wykonczyli by bez trudu z pancerfaustów.

Tomasz, słuchając tej rozmowy, uchylił usta, jakby chciał się wtrącić, coś doowiedzieć.

— Może pociskami się nam uda druty poszarpać — wtrącił Gustlik.

— Spróbujemy — zgodził się Janek — ale mała szansa.

W bogatej literaturze pamiętnikarskiej wybitnych dowódców radzieckich z okresu drugiej wojny światowej wiele miejsca zajmują rozdziały poświęcone końcowemu już okresowi zmagania z Niemcami hitlerowskimi, a przede wszystkim ofensywie styczniowej roku 1945, która wyzwoliła Warszawę, Kraków, Katowice, Opole, Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań i inne miasta polskie.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła w Związku Radzieckim wydana ostatnio książka wspomnień marszałka Konstantego Rokossowskiego „Soldatskij dolg” („Żołnierski obowiązek”). We wspomnianiach, końcowym okresie wojny Konstanty Rokossowski był głównodowodzącym I a następnie II Frontu Białoruskiego.

Zanim ukaze się pełne wydanie polskie tych pasjonujących pamiętników pragniemy z okazji 24 rocznicy ofensywy styczniowej przedstawić czytelnikom w opracowaniu Polskiej Agencji Interpress wybrane fragmenty wspomnień jednego z najwybitniejszych dowódców drugiej wojny światowej, które ukazują przebieg operacji wyzwolenia ziem polskich w 1945 roku znajdujących się na szlaku bojowym II Frontu Białoruskiego. Pokazują one ogrom wysiłku militarnego, wolę zwycięstwa, męstwo i ofiarność żołnierzy oraz wysoki kunszt sztuki wojennej dowódców radzieckich.

Operację styczniową poprzedziło wejście — jak podaje W. Czujkow — 5 sierpnia 1944 r. trzech pułków 47 dywizji oraz brygady pancerniej na przyczółek magnuszewski, w którego utrzymaniu wielkie zasługi położyła również wydzielona czasowo ze składu I Armii WP i Brygady Pancerna im. Bohaterów Westerplatte. Publikowane fragmenty pamiętników K. Rokossowskiego rozpoczynają się od sytuacji w rejonie na północ i na południe od Warszawy.

OFENSywa WYZWOLENIA (II)

Fronty zmieniają dowódców

Bezpośrednio pod Warszawą aktywne działania bojowe ustały. Przeciwnik na całym froncie przeszedł do obrony. Tylko na odcinku modlińskim prowadziliśmy dość ciężkie i bezskuteczne walki. Przeciwnik utrzymywał na wschodnim brzegu Wisły i Narwi niewielki przyczółek o kształcie trójkąta, którego wierzchołek znajdował się u zbiegu rzek. Odcinek ten leżący na nizinie można było zaatakować tylko od czoła. Opasujące go przeciwnie brzozy Wisły i Narwi wyraźnie górowały nad okolicą, którą miały szturmować nasze wojska. Wszystkie podejścia Niemcy ostrzeliwali krzyżowym ogniem artylerii ze stanowisk położonych za oboma rzekami, a także artylerii z twierdzy Modlin znajdującej się u wierzchołka trójkąta.

Wojska 70 i 47 armii bezsku-

tecnie atakowały przyczółek, ponosiły straty, rozchodowały dużą ilość amunicji, nie mogły jednak w żaden sposób wyprzeć przeciwnika. Tymczasem żądano od nas, abyśmy nie zostawiali w rękach wroga przyczółka na wschodnim brzegu. Postanowiłem osobiście zapoznać się z sytuacją bezpośrednio na miejscu. Znajdowiwszy się z wieczora z organizacją natarcia, które miało się zacząć o świcie przybyłem z dwoma oficerami sztabu do batalionu 47 armii działającego w pierwszym rzucie. Umieściliśmy się w okopie. Miałem pod ręką telefon i radio. Umówiliśmy się: czerwone rakietki — ruszać do ataku, zielone — odwołanie ataku.

W wyznaczonym czasie nasze działa, moździerze i „katjusze” otworzyły ogień. Walały mocno. Ale ogień odwetu silniejszy. Tysiące pocisków i min runęło na nasze wojska zza Wisły, z fortów twierdzy. Huragan! Ogień prowadził działa różnych kalibrów, włącznie do ciężkich dział z twierdzy, moździerze zwykłe i sześciolufowe. Przeciwnik nie szczędził pocisków, chcąc jak gdyby pokazać, do czego jeszcze jest zdolny. O żadnym ataku z naszej strony nie było mowy! Dopóki się nie zniszczy, owej siły artylerii, nie może być nawet mowy o likwidacji przyczółka wroga. Na razie nie mieliśmy do dyspozycji ani wystarczających środków, ani też cel nie był wart takiego nakładu sił.

Rozkazałem dać sygnał o odwołaniu ataku, przez telefon zaś poleciłem generałom Gusewowi i Popowi wstrzymać natarcie.

Po powrocie na stanowisko dowodzenia frontu połączyłem się z Moskwą. Zameldowałem o swej decyzji wstrzymywania natarcia. Stalin odpowiedział nie od razu, poprosił, abym trochę zaczekał. Wkrótce znów wezwał mnie na linię. Powiedział, że się zgadza z propozycją. Rozkazał wstrzymać natarcie, wojskom zaś frontu przejąć do obrony i rozpocząć przygotowania nowej operacji ofensywnej.

Przeciwnik próbował jeszcze od czasu do czasu niepokoić wojska broniące przyczółka magnuszewskiego, natomiast zaprzestał wszelkich działań nad Narwią. To trochę nas nie pokoilo. Zwiad lotniczy zaobserwował, że niemieckie myśliwce osłaniają bardzo mocno z nieznanych nam powodów wszystkie linie komunikacyjne prowadzące z rejonów na zachód od Warszawy ku północy. Wywiad radiowy wykrył ruchy w tymże kierunku znanych już nam związków pancernych przeciwnika. Sztab frontu uprzedził generałów Batowa i Romanienkę o podejrzanym zachowaniu się wroga.

Alle sztaby armii uspokojone ciszą przed swoim przednim skrajem, nie zaniepokoiły się. Co więcej Batow zdecydował nawet wycofać niektóre jednostki z pierwszych linii do drugiego rzutu, aby przeprowadzić ćwiczenia polowe z natarcia.

Dlatego też dla 65 armii burza wybuchła niespodzianie. Przeciwnikowi udało się skoncentrować na zapleczu wielkie siły pancerne i 4 października dokonał oszałamiającego uderzenia. Potężne przygotowanie artyleryjskie trwało około godziny i od razu nastąpił atak czołgów, które szły w kilku rzutach. Przeciwnik wpro-

wadzał naraz do walki wielkie siły, zamierzał szybko się rozprawić z naszymi wojskami broniącymi przyczółka.

Działal on zdecydowanie i miejscami już pierwszego dnia zepchnął nasze jednostki na brzeg, które utrzymały się tam tylko dzięki temu, że wspierała je ogniem bezpośrednim artyleria ze wschodniego brzegu.

Nad przyczółkiem zawisło bardzo wielkie niebezpieczeństwo. To zmusiło mnie do wyjazdu do Batowa.

Na stanowisku dowodzenia armii razem z generałem Batowem ustaliliśmy, dokąd właściwie i jaką skierować pomoc. A jak ją wykorzystać — to już była sprawa samego dowódcy armii.

W drugiej połowie dnia jednostki frontowe wsparcia weszły do walki. Stopniowo sytuacja na przyczółku polepszała się. Natarcie przeciwnika słabło. Kiedy na przyczółek przeprawiły się nasze związki pancerne hitlerowcy zostali powstrzymani, a później wyparci. Trzeciego dnia do walki mogło się włączyć nasze lotnictwo. Inicjatywę już myśmy przejęli.

Wojska 65 armii przeszły do kontrnatarcia i jeszcze bardziej rozszerzyły przyczółek. Mogliśmy wprowadzić nań do datkowno 70 armię. Teraz można już było myśleć nie o obronie (choćby lekce wzięliśmy oczywiście pod uwagę!) ale o przygotowaniu przyczółka jako trampoliny do skoku wojsk w granice Niemiec.

Po otrzymaniu orientacyjnych propozycji Kwatery Główniej, co do kierunku działań wojsk I Frontu Białoruskiego zaczęliśmy w swoim zespole opracowywać elementy planu nowej operacji ofensywnej frontu. Zasadnicze idee były takie: przeprowadzić główne uderzenie z przyczółka pułuskiego nad Narwią z obejściem od północy, z przyczółków zaś magnuszewskiego i puławskiego głębokie uderzenie na południe od Warszawy, w kierunku na Poznań.

Zadania frontu były jasne i wszyscyśmy palali pragnieniem, aby jak najlepiej przygotować siebie i wojska do tej niezwykle interesującej operacji ofensywnej. Ale nie sądzono mi było dowodzić w niej wojskami I Frontu Białoruskiego.

Był już wieczór. Gdyśmy się tylko zebrali w stołówce na kolację, oficer dyżurny zameldował, że Kwateria Główna wzywa mnie do telefonu. Przy aparacie był głównodowodzący. Powiedział, że zostałem mianowany dowódcą wojsk 2 Frontu Białoruskiego. Było to tak nieoczekiwane, że bez zastanowienia, od razu zapytałem:

— Za co taka nielaska, że z głównego odcinka przenosi się mnie na drugorzędny?

Stalin odrzekł, że się mylę: odcinek, na który mnie przenoszą wchodzi w ogólny kierunek zachodni, gdzie będą działały wojska trzech frontów — 2. Białoruskiego, 1. Białoruskiego i 1. Ukraińskiego.

Mówiąc o moim przeniesieniu Stalin powiedział, że na 1 Front Białoruski został wyznaczony G. Żukow.

Marszałek
KONSTANTY
ROKOSSOWSKI
c.d.n.

Praktycznie i pożytecznie

Co znaczy odpowiednie położenie na komunikacyjnym szlaku? Ważne są samochody jadące z Poznania do Warszawy nieustannie tutaj skręca z głównej szosy, choć do powiatowej Słupcy tylko 5 km. Mało tego, nie raz i nie dwa cofają się nawet kilometr auta ze znakami rejestracyjnymi z całej Europy, a cząstami i spoza niej.

Wszystkich, nas również, ucieszyło się do tego przynajmniej, wabi nieodmiennie GS-owska restauracja w Strzałkowie. Doprawdy trudno tu nie wstąpić choć na chwilę. Schłodzony lokal, grzeczna obsługa, smaczne i świeże potrawy, wreszcie duży parking przed pawilonami gastronomicznymi i handlowymi. Doskonały przykład stosowania zasady „frontem do klienta” na tranzytowym szlaku.

GS w Strzałkowie istnieje od roku 1946. Szybki i wyraźny rozwój notuje ta placówka szczególnie w ostatnich latach, co zmusiło jej władze do wykupienia 9 ha gruntu, właśnie w pobliżu szosy warszawskiej, dla wybudowania tam bazy handlowo — magazynowej. Restauracja i pawilony handlowe to tylko wizytówka GS, zresztą bardzo udana i pożyteczna, przynosząca spółdzielni wiele chwały. Oto restauracja oddana do użytku w maju 1965 r. na 200 miejsc już w roku na stepnym zdobywa „Srebrną Patelnię”. Corocznie bierze udział we współzawodnictwie na najlepszy lokal gastronomiczny w sezonie turystycznym. W ubr. zajęła II miejsce w

województwie. 50 proc. gości w sezonie turystycznym to przybysze z zagranicy.

Dalsze pawilony otwierano w kolejności: meblowy w r. 1967, elektrotechniczny — wrzesień 1968 r. (zorganizowano przy nim usługowy punkt naprawy radiowy — telewizyjny) oraz pierwszy w województwie czysto branżowy pawilon z artykułami dla produkcji rolnej otwarty w październiku ubr. Podobnie jak restauracja, również pawilony handlowe nie cierpią nigdy na niedostatek klientów. Połączenie spraw żołądka ze sprawami handlu zdało w pełni egzamin.

Pawilony to tylko niewielki fragment bazy handlowo-magazynowej GS. Całość rozbudowywana jest systematycznie, co zresztą zakładał program FJN na lata 1965—69, z korzyściami dla Strzałkowa i okolicznych miejscowości. W r. 1966 zainstalowano tu 100-tonową wagę kolejową. Można dzięki temu sprowadzać wszelkie przesyłki (jest osobna bocznicia i odpowiednia przechodnia). Przyspiesza i ułatwia transport wewnętrzny lokomotywką spalinową zakupioną w końcu 1967 r.

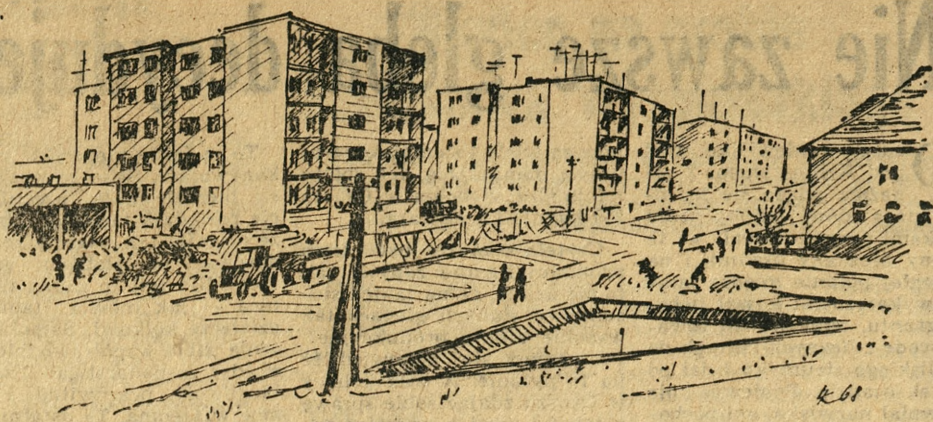
Wybudowano ponadto duży magazyn dla nawozów sztucznych. Przeprowadza się utwardzanie nawierzchni placów do sprzedaży węgla i opalu.

Całkowite zagospodarowanie 9-hektarowej powierzchni przewidziano do roku 1975. W planie m. in. 5-kondygnacyjny, w pełni zmechanizowany magazyn zbożowy z suszarnią oraz czyszczalnią zboża i nasion, no

PROGRAM JEDNOŚCI DZIAŁANIA SŁUPCA

we laboratorium, rozbudowa urządzeń socjalnych.

Baza przy szosie Warszawskiej nie jest jedynym ważnym obiektem, który wybudowała ostatnio Strzałkowska GS. Poza nią, w samym Strzałkowie, powstała baza produkcyjna, w skład której wchodzi: 2 piekarnie, ciastkarnia, masarnia i wytwórnia wód gazowanych. Na miejscu byłej kawiarni w Strzałkowie zorganizowano punkt „Nowoczesnej Gospodyni” z następującymi usługami: magiel elektryczny, repasacja pończoch, napelnianie długopisów, wypożyczanie sprzętu gospodarstwa domowego, krawiectwo, chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży. Poza tym dla członków GS prowadzone są bezpłatnie porady prawne oraz porady udzielane rolnikom przez agromomów.



NOWA SŁUPCA — przez wiele lat nisko zabudowana Słupca nie mogła się pochwalić, tak jak inne miasta, nowymi budynkami mieszkalnymi. Planowa realizacja postulatów zawartych w programie FJN i tutaj przyniosła widoczne efekty. Oto trzy nowe budynki spółdzielcze wzniesione po r. 1965.

Rys. — L. Kapczyński

PODWALINY POD WSZECHSTRONNY ROZWÓJ

Rozmowa z Czesławem Freisem I sekretarzem KP PZPR w Słupcy

Na przełomie poprzedniej i bieżącej kadencji Sejmu i rad narodowych w Ziemi Słupskiej łatwo można było zauważyć oznaki zahamowania procesów rozwojowych w różnych dziedzinach życia. Krytyczny stan gospodarki komunalnej w Słupcy, zaostrzający się problem mieszkaniowy, spore nadwyżki siły roboczej, a jednocześnie projekty likwidacji niektórych zakładów wytwórczych — to tylko niektóre objawy impasu. Na domiar złego program wyborczy na lata 1965—69 niezbyt precyzyjnie przedstawiał środki zaradcze.

— Czy obecnie można już mówić o przezwyciężeniu tych trudności?

— Aktywizacja regionu wymagała rozwiązania szeregu ważkich problemów, w szczególności rozwoju przemysłu. I właśnie w tej dziedzinie dorobek bieżącej kadencji jest spory.

W 1968 roku rozpoczął pracę jedyny w Polsce Młyn Przemiału Gorczycy. Również w bieżącej kadencji utworzono w Słupcy Zakład Remontowy Maszyn Budowlanych.

Słupska Spółdzielnia Inwalidów jeszcze do niedawna zatrudniała zaledwie 100 osób. Dzięki inwestycjom i innym poczynaniom do roku 1970 zaloga powiększyła się o 600 osób. Dynamicznie rozwijają się także inne zakłady wytwórcze jak na przykład Spółdzielnia Wielobranżowa w Zagórowie i Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza, która należy do najlepszych tego typu placówek w Wielkopolsce.

W tym roku „Mostostal” przystąpił do budowy zakładu wytwarzającego konstrukcje metalowe. Fabryka ta zatrudniać będzie około 2000 osób. By zapewnić jej systematyczny dopływ wykwalifikowanych pracowników, w 1970 r. rozpoczęła się w Słupcy budowa technikum mechanicznego i zasadniczej szkoły zawodowej — łącznie dla 700 uczniów. Warto dodać, że w zakresie przemysłu program wyborczy mówił jedynie o uruchomieniu Młyna Przemiału Gorczycy w Słupcy.

Pomyślnie realizowany jest program w rolnictwie i komunikacji drogowej. Z impasu wyszło budownictwo mieszka-

niowe. Przystąpiono do rozwiązywania podstawowych problemów gospodarki komunalnej. Można więc powie-



dzieć, że w bieżącej kadencji zdołaliśmy przezwyciężyć nie małe trudności i stworzyć trwałe podwaliny pod wszechstronniejszy niż dotychczas rozwój Ziemi Słupskiej.

— Wróćmy jeszcze do rolnictwa — dziedziny nr 1 dla powiatu słupskiego...

— Program zakładał m. in. podniesienie średniej wydajności z 1 ha — 4 podstawowych zbóż o 11,5 procent w stosunku do lat 1960—64, natomiast zbiory ziemniaków miały wzrosnąć do 170 kwintali z hektara. Zadania te zostały wykonane: już w latach 1965—67 wydajność z hektara 4 podstawowych zbóż zwiększyła się o 13,4 procent. Plan

skupu zboża na rok 1968/69 (17 500 ton) został w znacznym stopniu wykonany (skupiono około 15 000 ton). Dla porównania warto dodać, że na przełomie roku 1964/65 rolnicy sprzedali państwu 6 880 ton zboża.

Przyczyny tych osiągnięć to wzrost upraw zbóż intensywnych (obszar zasiewów pszenicy z 2 550 hektarów w 1964 r. wzrósł do 3 569 hektarów w ubiegłym roku), większe zużycie nawozów, postęp w mechanizacji rolnictwa (w 1959 roku w powiecie były 2 ciągniki, obecnie — około 350), no i meioracja.

W hodowli zwierzęcej realizacja programu jest mniej pomyślna. Jedną z głównych przyczyn, to brak odpowiedniej bazy paszowej. Sytuacja zmieniła się po roku 1970, kiedy to nastąpiła regulacja Warty. Obecnie rzeka zalewa ogromne połacie łąk, w wyniku czego trawa nie nadaje się nawet na ściółkę. Rozwiązanie tego problemu i dalszy rozwój przemysłu, który wchłonie nadwyżki siły roboczej z rolnictwa (zatrudnionych jest w nim 38 osób na 100 hektarów!) pozwoli znacznie rozwijać tę gałąź ekonomiki.

— Co się złożyło na przezwyciężeniu trudności?

— Bez licznego grona zaangażowanych aktywistów partyjnych i społeczno-gospodarczych, którzy wiele wysiłku włożyli w realizację zadań ujętych w programie i innych, nie ujętych, ale jakże ważnych — z pewnością niemożliwe byłoby uzyskanie takiego dorobku kadencji jak obecny. Na uwagę zasługuje tu coraz efektywniejsza działalność rad i ich przysiężników, w których stałe rośnie liczba działaczy z prawdziwego zdarzenia. Szczególnie wydajnie działają rady w zakresie mobilizowania ludności do czynów społecznych. Organa przedstawicielskie podejmują również wiele trafiających w sedno uchwał.

Spółród kilku proponowanych miejscowości, które zasłużyły na wyróżnienie, w realizacji programu FJN w Słupce, wybieram Ostrowite.

Wygląda nawet na oko dostojnie i schludnie, choć kłamałbym mówiąc, że i tutaj strzech nie widziałem. Miejsce władze nieobce: były sekretarz Komitetu Gromadzkiego partii i kierownik szkoły — Jerzy Kruszczyk przebywał w szpitalu (jak się później dowiedziałem inicjator wielu przemian); obecny sekretarz KG Kazimierz Rożek i jego żona na sekretarza GRN — Leokadia w służbowych rozjazdach. Na szczęście w ostatniej chwili, zaalarmowani przyjazdem „kogoś z prasy” pracownicy gromadzkiej rady zatrzymują przewodniczącego GRN — Zenona Nowaka, który również właśnie wyjeżdżał do jednej z miejscowości gromady ostrowickiej.

Jest wyraźnie zaskoczony wizytą. — Tutaj poza władzami właściwie nikt nie zagląda. Z dziennikarzem rozmawiam po raz pierwszy.

„Królestwo” Z. Nowaka to 13 sołectw, 4 300 ha ziemi ornej, około 3 200 mieszkańców. I tak, jak w całym Słupce — najcięższe załuszenie powiecie w województwie — brak lasów. Przypadkowo od tego zaczynamy.

— O konieczności załuszenia mówi program FJN — informuje przewodniczący. Realizacja przebiega planowo i sprawnie. Corocznie sadzi się młode drzewa na obszarze 10—15 hektarów. Do roku 1970 areal leśny będzie wynosił 50 hektarów.

Jest to możliwe, ponieważ spora liczba rolników opuszcza wieś, idąc do pracy w przemyśle, przede wszystkim w Koninie. Wielu dojeżdża do Konina, Słupcy, Gniezna. 20 proc. ludności gromady stanowią tzw. chłopcy-robotnicy.

Ostrowite nie zawsze było aktywne i przez wiele lat prawie nie się w nim nie zmieniało. „Coś” zaczęło się dziać od r. 1961, ale dopiero obecna kadencja Sejmu i rad narodowych

W nieodwiedzanym Ostrowitem

wych całkowicie zmieniła oblicze wsi.

Najpierw były przygotowania do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, sumienne, powszechne. Rozbudzona inicjatywa pozostawała trwale pomniki: piękna — nie waham się powiedzieć — elegancka remiza OSP — prawdziwy wiejski dom kultury (sala widowiskowa, świetlica, biblioteka wraz z czytelnią) oddana do użytku w roku 1966; dalej — gromadzki Ośrodek Zdrowia (początek 1967 r.) z mieszkaniem dla lekarzy i pielęgniarki, o który próżno zabiegano do roku 1955; w latach 1965—66 wybudowano Dom Nauczyciela na 4 rodziny; ponadto przeprowadzono kapitalny remont miejscowej 8-klasowej szkoły podstawowej, uzyskując dodatkowe izby lekcyjne. Nowym nabytkiem jest nieźle zaopatrzona filia POM, choć są kłopoty z częściami zamiennymi.

Tylko filię POM wybudowało państwo, reszta to czyn społeczny, który pozwolił na planową realizację zadań wytyczonych w programie Frontu Jedności Narodu.

A przecież z czynami społecznymi nie zawsze sprawa wygląda różowo. Kilka lat temu ludzie mieli więcej czasu, teraz zainteresowani nowoczesnym gospodarowaniem muszą sporo godzin poświęcać szkoleniom rolniczym, a także indywidualnemu dokształcaniu. Dlatego też chcą wykonywać prace konkretne, przynoszące rzeczywiste efekty. Np. budować drogi, bo to w dalszym ciągu podstawowy kłopot gromady. Złe drogi powodują niszczenie maszyn, bieżące remonty wa jeszcze słabo rozwinięta, a więc drogi trzeba budować. Od roku 1965 gromadzie przybyły 2 km nowych dróg o twardej nawierzchni, wykonanych w czynnie społecznym.

Ostatnie lata przyniosły olbrzymie zmiany w wyglądzie wsi, sposobie gospodarowania. Gromada ostrowicka, tak jak i cały powiat słupski uparcie, choć w trudniejszych niż inni warunkach, równo do lepszych. Nie dostrzeże tego ten, kto bywa tutaj rzadko lub nie bywa wcale. Nawozy sztuczne

były i 3 lata temu nie wystarczałyby samo umieszczenie wzrostu ich zużycia w programie FJN. Potrzebna była świadomość, własne przekonanie, dzięki któremu dzisiaj nawozy rozchodzą się błyskawicznie. Gromada zbliża się do 20,5 kwintali czterech zbóż z hektara, co w jej warunkach jest dużym sukcesem.

Czy nie ma kłopotów? Owszem są. Przede wszystkim z GS. Brak odpowiedniej liczby pomieszczeń magazynowych, wlokąca się budowa planowanych, ciągniki stare, wysłużone, nowe dostają tylko kółka rolnicze.

To nie zmienia mojej opinii o wsi. Odejdzam z przekonaniem, że dobrze uczyniłem odwiedzając Ostrowite. Jeszcze rzut oka na budującą się agromoskwe. Podobno w czerwcu br. będzie gotowa. Wierzę, że i ten postulat programu Frontu będzie wykonany.

Uruchomienie kilku sklepów i klubów-kawiarni, elektryfikacja kilku wsi, rozwój sieci PKS-owskiej, poprawa nawierzchni dróg. Takie są niektóre efekty wykonania postulatów zgłoszonych pod adresem Prezydium PRN przez mieszkańców Ziemi Słupskiej, podczas kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

Niestety, wśród 53 postulatów przyjętych do realizacji sporo znajduje się nadal w sferze projektów. I chyba jeszcze w tej kadencji rad w tej sferze pozostanie.

Część nie wykonanych wniosków dotyczy inwestycji, m. in. budowy szkół. Cóż w tej dziedzinie potrzeby są ogromne. Środki którym dysponują władze powiatowe, nie są proporcjonalne do potrzeb.

Są jednak i takie niezrealizowane postulaty, których sposób załatwienia nasuwa różnego rodzaju zastrzeżenia. Oto Marian M. z Ciążenia postulował poprawę zaopatrzenia w części ziemne do maszyn rolniczych.

Stanowisko Prezydium PRN: „PZGS wyjaśnił, że w magazynach znajduje się dostateczna ilość części zamiennych do maszyn...”

Stara zasada głosi: nikt nie jest obiektywnym sędzią we własnej sprawie. Sporo w tym porzekadzie racji. I dlatego trudno uznać, że Prezydium PRN załatwiło sprawę w sposób wnikliwy. Byłoby tak, gdyby opinia na temat zaopatrzenia, oparta została — nie na wyjaśnieniu za-

POSTULATY ZAŁATWIONE I «ZAŁATWIONE»

interesowanej instytucji — lecz na kontroli np. społecznej — komisji PRN.

Mieszkaniec Zagórowa — Józef J. postulował utworzenie Technikum Rolniczego.

Odpowiedź Prezydium PRN: „Po przeprowadzeniu pełnej realizacji reformy szkolnictwa zawodowego istnieje możliwość przekształcenia SPR w technikum rolnicze...”

Odpowiedź, która właściwie niczego nie wyjaśnia. Prezydium nie stwierdza bowiem, że będzie usiłowało przekształcić SPR w technikum.

Włodzimierz Z. (z Myszakówka) zgłosił wniosek o przeniesienie poczty (likwidowanej we Wrabczynskich Holendrach) do Łukimia lub Myszakówka.

A na to Prezydium (za wyjaśnieniem Rejonowego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego): „Istnieje możliwość realizacji pod warunkiem wygospodarowania budynku na mieszkanie dla naczelnika”.

Uogólniając: prezydium rady nie może — przepraszam za truizm — mechanicznie przekazywać wyborcom wyjaśnień nadsyłanych przez zainteresowane instytucje. Wydaje się, że gdyby poczynaniom ojców powiatu towarzyszyła większa doza sceptycyzmu i inwencji, wyborcy otrzymywaliby pełniejsze informacje, a być może, że więcej niż obecnie wniosków doczekałoby się realizacji.

Niestety, zły przykład płynie czasami z góry.

Antoni N. z Ciążenia postulował w 1965 roku zniesienie limitów w organizowaniu punktów dzielnickich. Wydział Przemysłu Prezydium WRN przekazał wniosek Komitetowi Drobnej Wytwórczości. Dotychczas brak w tej sprawie jakiegokolwiek decyzji. A mamy rok 1969...

Stronę opracowali:
ANDRZEJ KUCZYŃSKI
MICHAŁ LUCZAK

4 GŁOS WIELKOPOLSKI 4
16 I 1969 Nr 13 (7748)

